Nr. 30. Kraków, Sobota 7 Lutego 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniętne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Śmidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Dobroski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za luty:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

za luty i marzec:

W miejscu . . . **3** złr. **60** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . **4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **5** złr. — ct.

Program wyborczy klubu lewicy.

II.

We wstępie do swej odezwy wyborczej, sejmowy klub lewicy zaznacza, jak bardzo ważną jest chwila, w której wybory mają być dokonane, to i wyprowadza stąd wniosek, że jeżeli zawsze, tem bardziej przy tych wyborach najściślej roztrząsać trzeba zarówno osobiste przymioty kandydata, jak i jego kierunek polityczny. A tę ważność chwili motywuje odezwa zarówno położeniem naszego narodu, jak ogólną sytuacyą europejską, jak wreszcie stanem obecnym spraw wewnętrznych tej monarchii, w której żyjemy i działamy.

Dawno już zaznaczony został przez polityków i dziejopisów fakt, że przez cały ciąg dziejów porozbiorowych naszego narodu, zawsze jedna część ojczyzny naszej doznawała doli lżejszej i miała więcej swobody do narodowej pracy wówczas, gdy dwie inne najsroższemu uciskowi były poddane. A jakkolwiek w każdem położeniu, przy [illegible] nawet politycznym i narodowym ucisku zawsze jeszcze nie tylko bronić się, ale i dorabiać się można — to jednak główny obowiązek pracy, główna odpowiedzialność za nią spada zawsze na tę dzielnicę, która w szczęśliwszem od innych znajduje się położeniu.

Tą dzielnicą od ćwierć wieku jest Galicya. Dzięki konstytucyjnemu ustrojowi państwa, dzięki sprawiedliwemu umysłowi monarchy, dzięki dość skromnemu zakresowi samorządu krajowego, a wcale obszernemu samorządowi lokalnemu — uzyskał kraj nasz od ćwierć wieku możność znacznie intensywniejszej pracy nad wewnętrznem odrodzeniem narodu i spotęgowaniem sił jego, aniżeli którakolwiek inna dzielnica Polski. Nie jest jeszcze ta swoboda taką i ten samorząd takim, ażebyśmy nie potrzebowali i nie mieli pragnąć bardzo jeszcze znacznego rozszerzenia tych ciasnych granic naszych uprawnień — zwłaszcza w dwóch najważniejszych kierunkach: edukacyjnym i ekonomicznym. Ale faktem jest, że od ćwierć wieku Galicya jedna ze wszystkich dzielnic Polski nie doznaje ucisku narodowego i nad dorobkiem sił do wspólnej ich skarbnicy intensywnie pracować może. Faktem też jest, że zrobiło się może niejedno ale nie tyle, ile w tak poważnym okresie czasu zrobić było można.

A robić trzeba było coraz więcej — coraz intensywniej — coraz pospieszniej. A to z dwóch przyczyn: Naprzód dlatego, że równocześnie z naszym tutaj skromnym przyrostem sił i z naszemi skromnemi swobodami, w innych dzielnicach Polski ucisk narodowy nie zatrzymał się na jednem miejscu, ale rośnie, potęguje się, już nie z każdym rokiem lecz rzec można z każdym dniem. Berlin i Petersburg rywalizują ze sobą w tym ucisku. Nie omdlewają wrogowie w tej eksterminacyjnej walce — ale czy nie omdleją w niej nasi rodacy, którzy rozpaczliwie cichą pracą i prawdziwie bohaterską wytrwałością bronią się przeciwko uciskowi? czy nie zatrują nam dzieci szkoły pruskie i moskiewskie tak, jak nam niewątpliwie zac[illegible]ją już psuć przepiękną mowę naszą? Mówiono u nas nieraz: już dobrze — bo g o r z e j już być nie może; a jutro okazywało się, że może być gorzej, bo znowu nowe środki ucisku i eksterminacyi wymyślono, znowu na dalsze świętości nasze zbrodniczą ściągnięto rękę, znowu dalsze źródło życia nam zatykano! I tak jest przez ćwierć wieku.

A w tym czasie powstała demoralizująca i trująca ducha teorya o możliwości trzech różnych, wszędzie z losem godzących się patryotyzmach niby-polskich — a w tym czasie wypadki europejskie coraz większą dawały przewagę tym, co przeciwko nam, nad tymi, co z nami — a w tym czasie tak dziwnie upadła w świecie idea sprawiedliwości i prawa, że prawie szaleńcem mógł się wydawać każdy, kto ją jeszcze w duszy swej pieścił i że naturalnie sprawa polska w szerokiem tego słowa znaczeniu, jako będąca sprawą prawa i sprawiedliwości, zdaje się być wyrzuconą z sumienia ludzkości i z sumienia tej, co na upadku naszym najwięcej cierpiała i cierpi, choć tego uznać nie chce — cywilizowanej społeczności europejskiej....

Wobec tego zaś na Galicyę stokroć większy spada obowiązek, jak niegdyś kiedyś na Koronę, a później na Wielkopolskę. Bo kiedy te prowincye kolejno swobodniej oddechały — jeszcze ani ucisk w innych dzielnicach nie był, jak dziś, do jawnej eksterminacyi posunięty, ani w sumieniach ludów europejskich nie zamarła była jeszcze idea prawa i sprawiedliwości, ani sprawa polska nie była tak, jak dzisiaj, z porządku dziennego zepchnięta. Jeszcze mogliśmy się łudzić, że jutrzenka wolności, gdy zabłyśnie gdzieś na zachodzie — to takie snopy światła rzuci na umysły i takie ogniska święte w sercach roznieci, że się ludy ruszą na skruszenie więzów tej, którą skowano w tej właśnie chwili, kiedy gdzie-indziej spadać poczęły kajdany. Ale dziś? Dziś chyba dzieciak każdy wie, że siła nasza tylko w nas samych i zbawienie nasze tylko w nas samych, i że naszem tylko to, czego własną pracą się dorobimy, co sami przyspożymy naszym głowom, naszym sercom, naszym muszkułom i naszej roli i naszemu warsztatowi.

Oto obowiązek Galicyi. Pomnażanie dorobku narodowego we wszelkich kierunkach, we względzie politycznym i społecznym i ekonomicznym, aby ten dorobek oddać na usługę całości, której my tylko jedną cząstką. Obowiązek nie spełniony dotąd w pełnej mierze — a zaiste ani w drobnej części nie spełniony w tym stopniu, w jakim w innych dzielnicach Polski wzrasta ucisk i eksterminacya.

A czy wiele nam jeszcze czasu pozostanie do spełnienia tego obowiązku?

Nie chcemy „straszyć wojną“. Ale byłoby to prawdziwie strusią polityką, gdybyśmy wmawiali w siebie, że dzisiejsze, pozornie tak bardzo pokojowe położenie europejskie ma wszelkie znamiona i warunki d ł u g i e j trwałości. Antagonizm niemiecko-francuski na Wogezach, austryacko-rosyjski na Bałkanach, francusko-włoski na afrykańskich brzegach, angielsko-rosyjski w Azyi — to nie chwilowe, ale trwałe, ale historycznie ugruntowane przeciwieństwa interesów państwowych. Czy ciężka zbroja, jaką Europa przywdziała, czy owo „pokojowe“ trójprzymierze, które ma być potęgą nad potęgi, a które jednak skutkiem dość pospolitego zresztą zajścia parlamentarnego w Rzymie, już robi wrażenie pacyenta otoczonego lekarzami — czy to wystarczy na zapewnienie d ł u g o t r w a ł e g o pokoju? Czy ciężar finansowy militaryzmu, który nie zatrzymuje się na jednym punkcie, ale nieustannie rośnie — nie zmusi kiedyś do tego, żeby mu koniec położyć zapomocą wielkiej wojennej awantury? Tym zbrojnym pokojem do najwyższego stopnia finansowo i ekonomicznie uciśnięta, sprzecznością państwowych interesów do głębi niepokojona, nurtowana z jednej strony coraz śmielej podnoszącemi głowę dążeniami reakcyjnemi, któreby chciały cofnąć wiekowe zdobycze wolności i demokratycznej równości, a z drugiej strony przewrotowemi dążeniami tych, co na niedolę klas robotniczych nie znają lekarstwa cywilizacyjnego, a znają tylko przewrot i anarchię — zbliża się Europa prędzej czy wolniej do wypadków bardzo wielkiej historycznej doniosłości. A co najgorsza, że nie wiesz, czy wypadki te przyjdą jutro, czy za rok, czy za dziesiątek lat. W takich zaś chwilach — biada narodowi, który nie umie czujnie, a silnie stać na straży swych interesów.

I w takiej chwili — miałaby nam przy wyborze naszej reprezentacyi wystarczyć ta zwykła nasza recepta wyborcza, że prezes komitetu centralnego napisze do prezesa Rady powiatowej, żeby „wspólnie z mężami poważanymi w powiecie“ utworzył komitet przedwyborczy — i że później ci poważani mężowie zjadą się w trzech lub cztrech i powiedzą sobie, iż sąsiad Paweł to bardzo poważny i poczciwy człowiek, więc niech jedzie do Wiednia — i uzyskają dla tegoż pana Pawła aprobatę namiestnika i komitetu centralnego i przy usilnej energicznej pomocy starosty wybiorą go posłem? Jako żywo! nie teraz chyba pora na bezmyślność wyborczą!

Korespondencya „Nowej Reformy“

Wiedeń, 5 lutego.

(§) Półurzędowa *Presse* zapewnia, że szereg niespodzianek z a k o ń c z o n y dymisyą dra Dunajewskiego. Tymczasem wobec wszystkiego, co się stało ostatniemi czasy, trudno tak na słowo wierzyć wymienionemu dziennikowi. Owszem, przeciwnie sądzą ludzie, posiadający pewien głębszy pogląd na tok spraw bieżących i trudno też im nie przyznać słuszności, jeśli np. twierdzą, że oddanie teki skarbu drowi E. Steinbachowi jest także niespodzianką, o tyle przynajmniej, że gabinet hr. Taaffego przybiera coraz wyraźniej cechy rządu czysto urzędniczego. Wprawdzie zasiadają w tym gabinecie jeszcze dwaj ministrowie, mianowicie dr. P r a ż a k i hr. F a l k e n h a y n, ale okoliczności i stosunki ułożyły się w ministerstwie tak, iż ci dwaj członkowie gabinetu są tak dobrze, j a k n a w y l o c i e, że lada dzień spodziewać się można dalszej niespodzianki w urzędowej *Wiener Zeitung*, oznajmiającej ich ustępienie.

Zatem będziemy mieć na razie gabinet urzędników niemieckich. Czy w ich gronie znajdzie się miejsce dla której z parlamentarnych wielkości lewicy, wielkie pytanie, chociaż z drugiej strony zdaje się być pewnem, że gabinet urzędników rządzić zamierza w kierunku niemiecko-centralistycznym, w czem chyba z lewicą różnić się będzie co do liberalnego kierunku. Nie ma się bowiem czem łudzić; sam fakt urzędniczego gabinetu znamionuje wyraźnie krok wstecz, ograniczanie swobód konstytucyjnych i samej konstytuacyi *ad minimum*, prąd reakcyjny. Dlatego sądzimy, że liberalna lewica co do swojego udziału w rządzie może doznać pewnych złudzeń, jeśli nie zadowolni się kierunkiem niemiecko-centralistycznym rządu urzędniczego i jeśliby żądała pewnych także ustępstw w kierunku wolnościowym.

Z chaosu niepewnych na razie stosunków zdaje się wynikać to jedno, że koła rozstrzygające życzą sobie znowu na teraz przewagi żywiołu niemieckiego w Austryi, niemieckiego, że się tak wyrazimy, pokostu państwa. Pod tym względem otrzymujemy od osoby posiadającej wysokie stosunki i dobrze poinformowanej o tem, co się dzieje za kulisami, cenne wskazówki, mianowicie, że z w r o t t e n n i e m i e c k i w a u s t r y a c k i e j p o l i t y c e w e w n ę t r z n e j s t o i w z w i ą z k u z p o l i t y k ą z a g r a n i c z n ą. C h w i l o w o b o w i e m c h o d z i o s o b o m b a r d z o w p ł y w o w y m o z b l i ż e n i e A u s t r o - W ę g i e r d o R o s y i, czego dowodem jest podróż arcyksięcia Ferdynanda d'Este do Petersburga, inscenizowana okazale na dworcu kolei północnej w Wiedniu obecnością arcyksięcia Karola Ldwika, kardynała i arcybiskupa praskiego ks. Schönborna i innych dostojników, właśnie w tym samym dniu, kiedy przyjęcie dymisyi dr. Dunajewskiego ogłosiła *Wiener Ztg.* Wszystko to są naturalnie na razie tylko przypuszczenia, oparte na pewnych wskazówkach, ale są one tak doniosłe i charakterystyczne, że nie należy milczeć o nich zupełnie.

Szereg zatem niespodzianek pomimo półurzędowego zapewnienia nie jest zakończonym. Wstępujemy w nowy okres, stoimy wobec stanowczych zwrotów politycznych, a dlatego czynność i baczność nadzwyczajna są niezbędnemi, jeśli wypadki nie mają nas zaskoczyć znienacka.

Sprawy krajowe.

Lwów, 5 lutego.

(Pierwsze posiedzenie krajowej komisyi dla spraw rolniczych).

(*S.*) Dziś odbyło się, jak już o tem donosiłem, pierwsze posiedzenie komisyi krajowej dla spraw rolniczych. Obecni byli panowie: Homolacz Stanisław, Struszkiewicz Władysław, Czecz Karol, Stanisław hr. Stadnicki, Brajer Jan, Lange Tadeusz, Augustynowicz Bolesław, Bohdan Hipolit, Polanowski Stanisław, Hołowkiewicz, Gross Piotr i członkowie Wydziału krajowego Tadeusz Romanowicz i dr. Józef Wereszczyński. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego księcia Sanguszkę, który w przemówieniu swem zaznaczył ważność pracy, jaka komisyę oczekuje, dla kraju i najważniejszej gałęzi jego produkcyi, przystąpiono do pierwszego punktu porządku dziennego, a mianowicie do wybrania tych czterech członków, których komisya w myśl swego regulaminu ma prawo dobrać. Wybrani zostali: Jan hr. T a r n o w s k i z Dzikowa, Adam ks. S a p i e h a, Aleksander G o s t k o w s k i i prof. Tadeusz P i l a t. Załatwienie drugiego punktu porządku dziennego, mianowicie, dokonanie wyboru dwóch wiceprezesów komisyi odroczono do najbliższego pełnego posiedzenia komisyi, by w wyborze tym mogli też wziąć udział ci członkowie komisyi, których dopiero dziś w skład jej powołano.

Trzeci punkt porządku dziennego, a mianowicie, wybór sekcyi stałej w myśl § 9 statutu komisyi, wywołał także dłuższą dyskusyę, objawiano bowiem chęć odroczenia także i tego wyboru aż do pełnego posiedzenia komisyi, po przedstawieniu jednak całego szeregu spraw, które oczekują zebrania się tej komisyi i jej rozbioru, by mogły być załatwione, uchwalono wybór pięciu członków na razie, a uzupełnienie komisyi do liczby statutem przepisanej (siedmiu) pozostawiono pełnej komisyi. Na razie wybrani zostali do stałej sekcyi: Polanowski Stanisław, Lange Tadeusz, Stanisław hr. Stadnicki, Bohdan Hipolit i dr. Tadeusz Pilat. Następnie uchwalono, iż najbliższe pełne posiedzenie komisyi ma się odbyć w połowie marca b. r. w czasie zjazdu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, posiedzenie zaś sekcyi stałej odbędzie się jutro.

Wreszcie po przeprowadzonej dyskusyi nad kwestyą zwołania ankiety w sprawach cłowych, po uchwaleniu potrzeby zwołania jej i wskazaniu kilku osobistości, któreby do niej zaprosić należało, tudzież po wysłuchaniu relacyi członków Wydziału krajowego o sprawach w zakresie rolnictwa i szkolnictwa rolniczego komisya zakończyła swe posiedzenie po dwugodzinnych obradach.

Luzyady Camoensa.

3 (Ciąg dalszy.)

W następującej pieśni c z w a r t e j Gama prowadzi dalej swą opowieść. Tu znajdujemy naprzód obraz bratobójczej wojny między wdową po słabym Fernandzie a Don Juanem, nieprawym synem Don Pedra, którego wola większej części narodu na tron powołała. Była chwila, gdzie gwiazda nowego króla blednąć zaczynała, gdy się znaleźli tacy, co dla widoków osobistych i z trwogi przed przemocą Kastylii, która królowę wdowę wspierała, odstąpić go byli gotowi. Wtedy Nuno Alvarez, mąż zacności niezłomnej, uratował sprawę królewską: wątpiących podniecił, myślących o zdradzie zawstydził i tak wszystkich gorącą swą przemową zapalił, że znów z ochotą po stronie Don Pedra stanęli i rozpoczęli wojnę. Przyszło wnet do zaciętej bitwy między obu stronami:

Lecą w powietrzu pociski, dziryty,
Pierzaste strzały i rozliczne groty;
Drży grunt zorany rumaków kopyty,
W dolinach echo powtarza łoskoty;
Kruszą się lance, słychać zbroi zgrzyty,
Tarcz w tarcz uderza niby gromu grzmoty;
Wróg wywarł całą moc na garść rycerzy,
Z którą Nun dzielny spustoszenie szerzy.

Nieprzyjaciele uderzyli przemagającą siłą na Nuna, aby najdzielniejszego pokonawszy, tem prędzej zwycięztwo osiągli. I stało się jak zamierzyli:

Już pierwszy zastęp luzyjski złamany;
Luzy przeważnej sile uledz muszą:
Zadrżał Alvarez... Tak gdy Afrykany
Pól tetuańskich ze wzgórz Ceuty ruszą
Lwa, miejsc tych króla, mocarz opasany
Dzidami łowców, zanim go rozjuszą,
Staje — źrenicą toczy w koło gniewną,
Może zmieszany, lecz nietrwożny pewno.

Wściekle walczył Nuno, jednakże byłby uległ, gdyby nie to, że król Juan, spostrzegłszy niebezpieczeństwo wiernego wodza, na czas jeszcze z garścią najodważniejszych rycerzy na pomoc mu przybiegł. Obecnością i męztwem króla zachęceni Portugalczycy, wszystkich sił dobywszy, wydarli wrogom zwycięztwo, a Nuno za pobitymi Kastylczykami goniąc, w ich własne kraje poniósł spustoszenie. — Nie żałowała Portugalia swojego wyboru. Don Juan wywalczywszy mężnie swój tron, był też pierwszym z królów portugalskich, który wojnę z Maurami przeniósł na własną ich ziemię w Afryce, i tam twierdzę Ceutę zdobył, jako punkt oparcia dla dalszego szerzenia się portugalskich zdobyczy. — Następca jego, Edward, nie był tak szczęśliwy. Brat jego Fernand dostał się do niewoli Maurów. Jest to ów „książę niezłomny“, tak bardzo spopularyzowany u nas przez Słowackiego. Camoens poświęca mu dwie następujące strofy:

Brata Fernanda ujrzał król (Edward) w niewoli,
Którego dusza tak wzniosła, tak święta,
Że gdy mu wojsko Maur ścisnął — on gwoli
Zbawienia ludu sam oddał się w pęta;
I dla miłości ojczyzny w niedoli
Wiek cały strawił nie jako książęta:
Za jego wolność wróg chciał Ceuty grodu —
On nie chciał wolnym być kosztem narodu.

Kodrus pragnący swych wrogów przegranej
Biegł śmiercią przyszłe zwycięstwo opłacić;
Zacny Regulus ojczyznie kochanej
Nie chcąc uszczerbku, wolał wolność stracić;
A Fernand wieczne przyjmuje kajdany,
Aby Hiszpanię szczęściem ubogacić;
Czyn Kurcyusza, Kodrusa, Decyusza
Choć podziwiany, nie tak silnie wzrusza!

Niedługo Portugalczycy sięgnęli wzrokiem swoim jeszcze dalej — ku tym Indyom, które budziły żądze tylu narodów swojemi bogactwami. Juan II pierwszy powziął zamiar znalezienia drogi na wschód przez morze Śródziemne, Arabię i odnogę Perską. W tym celu wysłał dwóch odważnych i przedsiębiorczych posłów w drogę. To niedostatecznie przeprowadzone przedsięwzięcie nie odniosło jednak żadnego skutku. Posłowie umarli wśród drogi, nie doszedłszy do celu.

Ale już następca Juana II, Emanuel, odpowiedniejszych dobrawszy środków, dokonał tego wielkiego zamysłu. Poeta trzymając się zapewne jakichś narodowych tradycyj, aby tem więcej wielkość tego przedsięwzięcia uwidocznić, do współudziału w niem wciąga nawet nadprzyrodzone moce. Bo oto kiedy Emanuel leżąc pewnej nocy na łożu, rozmyślał o swych powinnościach królewskich i obowiązkach, które mu jego poprzednicy przekazali, sen niespodziewanie go ogarnął i przed oczami jego cudowne zjawiska roztaczać począł.

I zdaje mu się, że płynie w błękity,
Że sfer niebieskich dosięga w polocie,
Że ztamtąd przed nim cały świat odkryty,
Kraje i ludów nieznajomych krocie:
Tam, gdzie po zajściu dnia znów złote świty
Rodzą się, świadcząc o słońca powrocie,
Widzi gór łańcuch, a w głębi opoki
Płyną głębokie, czyste dwa potoki.

Z tych rzek — śni się królowi dalej — wychodzi dwóch starców, ociekających wodą i przybranych w korony z traw i gałązek. Są to bogowie Gangesu i Indusu, dwóch najcelniejszych rzek Indyi, którzy zachęcają króla, aby wysłał wyprawę do ich ojczyzny. Król wybiera do tego dzieła Vasco de Gamę, a z nim jadą jeszcze jego brat Paweł, dzielny Coelho i inni. Gdy nadeszła chwila, kiedy z Lizbony odważni żeglarze wypłynąć mieli, tysiące ludu zebrało się na brzegach, aby ich pożegnać; matki i żony ze łzami w oczach rozłączały się ze swymi synami i mężami. Wtem, gdy już żeglarze wsiedli na łodzie mające ich zawieźć do okrętów, starzec pewien, który na brzegu stał z innymi, obrócił na odjeżdżających wzrok chmurny i trzy razy gniewnie potrząsnąwszy czołem, podniesionym głosem zaczął wyrzekać na żądzę władzy i sławy i na marną chciwość, które odbierają spokój człowiekowi, każą mu narażać się na niebezpieczeństwa i zgubę i pozbawiają go jedynie prawdziwego cichego szczęścia.

O żądzo sławy! o ty złudo krucha!
Marna chciwości — sławą cię nazwano,
A gdy cię motłoch pochlebstwem rozdmucha
Bierzesz honoru uroczyste miano!
Jak ciężkie kary gotujesz dla ducha,
Jak srodze rządzisz duszą ci oddaną!
Mąk, niebezpieczeństw — zgonu i żałoby,
Jakież straszliwe gotujesz jej próby!

Zakłócasz życie, duszy spokój bierzesz!
Źródło obłędów, fałszu, oszukaństwa,
O niszczycielu, co swe klęski szerzysz
Na tyle fortun, na ludy i państwa:
Zwą cię wielkością, a ty kroki mierzysz
Po ścieżkach hańby, zbrodni i tyraństwa!
Narody ślepo ku tobie się garną,
Mieniąc cię chwałą, gdyś jest złudą marną!

Następnie bezpośrednio już zwraca się do odpływających żeglarzy, zapytując, jakie zaślepienie gna ich w obce i dalekie kraje. Jeżeli chcą sławy, jeśli bez wojny żyć nie mogą, toż mają pod bokiem niewiernych Maurów, z którymi walka przyniesie im nadto sławę obrońców chrześcijaństwa. Ale nie; ich pali żądza przygód, oni chcą być przedmiotem podziwu, że gdzieś odległe ziemie podbili. A więc — mówi starzec dalej:

Przeklęty stokroć, kto pierwszy w przystani
Przywiązał żagiel do kruchego drewna!
Jeśli jest słuszność — wart, by go w otchłani
Wiecznie karała ręka boska gniewna.
Niechaj go nigdy geniusz mędrca, ani
Cytara piewcy nie wychwala śpiewna;
Niech zginie w mroku skryta zapomnieniem
Pamiątka dzieła wraz z jego imieniem.

Takie to już jednak przeznaczenie ludzkości, odkąd Prometeusz dawszy jej ogień porwany z nieba, zatlił zarazem w piersiach ludzkich tysiączne żądze i pragnienia. To też odtąd

I gdzież jest zamysł, gdzie ciężki trud jaki,
W którymby ludzkiej ręki nie widziano?
Miecz, ogień, woda, świat — świadczą od wieku
O tej śmiałości i nędzy człowieka!

Wspaniała ta apostrofa jest jednym z najbardziej godnych uwagi ustępów w Luzyadach. Głos tego starca potępiający z wyższych moralnych pobudek przedsięwzięcie, które właśnie poczynał Gama i jego towarzysze, jest zbyt wyraźnym dysonansem w tej pochwalnej pieśni, jaką Camoens na cześć Gamy i innych podobnych do niego bohaterów swej ojczyzny wyśpiewał.

A więc gdzieindziej wielbiąc awanturniczą przedsiębiorczość swych rodaków, tutaj ją potępia? Do pewnego stopnia tak jest, nieinaczej! Patryotyzm narodowy i poczucie ojczystej chluby ustąpiły w tej chwili u niego wyższemu jeszcze ogólno-ludzkiemu uczuciu. Płynąć za morze dla złota, zwalczać tam obce narody, które nam nic nie zawiniły, dla korzyści swojej ojczyzny — to wobec wyższej etyki ludzkości bezwątpienia nie jest zasługą i chlubą, ale błędem i zdrożnością.

Za czasów Vasco de Gamy, gdy okręt jego nieznanemi szlakami szukał nowych dróg po świecie, gdy ci, co brali w tem udział, narażali się na tysiączne niebezpieczeństwa i śmierć co krok na nich czychającą, a w zamian, gdyby się im przedsięwzięcie nie udało, oprócz ubóstwa, lekceważenia i zapomnienia nic otrzymać więcej nie mogli, nikt bezwątpienia nie byłby mógł wystąpić z podobnym zarzutem. Ale trzeba pamiętać o tem, że Camoens żył już i pisał w czasach późniejszych, gdzie, jak to nieraz w swym poemacie natrąca, widać było już i odwrotną stronę tego medalu, gdzie wyraźnie już się pokazało, że chciwość portugalska niosła dalekim ludom nie cywilizacyę i wiarę ale niewolę i upodlenie, i że złoto łatwo nabywane, w własnej ich ojczyźnie siało zgniliznę i moralny upadek. Historye podobnych cywilizacyjnych w zasadzie wypraw, jak za dni naszych, podobno i zawsze były jednakowe: wzniosły z początku lub na pozór cel, przeradza się wkrótce w cel bardzo poziomy, a Camoens zanadto był poetą, aby tego zboczenia z prawej drogi nie napiętnować swojem potępieniem i to tem silniej, że zrobił to w takiem miejscu swego poematu, gdzie zdrożne czyny jego rodaków obok ich najświetniejszych zasług i chwały stanąć musiały. Cześć mu i za to, że dla celów chwilowych polityki nie zapomniał o wieczystych prawach sprawiedliwości.

(C. d. n.).

Adam Bełcikowski.

Wybory do Rady państwa.

Kraków, 6 lutego.

Przyzwyczajeni do różnych zmian ciepłoty politycznej w łamach *Gazety Narodowej*, gdy po śmierci Jana Dobrzańskiego narażona na zmienne losów i swych właścicieli koleje, dostrajać się musi do coraz to nowych tonów zasadniczych — zdziwiliśmy się przecież ostatnim jej wstępnym artykułem dlatego, że i rzeczy nowych się z niego dowiadujemy — i jedynych w swoim rodzaju doczytujemy się zwrotów stylistycznych.

Najpierw tedy dowiadujemy się, że „d o r z e c z y jest u nas hasło p o s t ę p o w e, a niedorzecznością jest hasło demokracyi skoro n i e m a w ś r ó d n a s s t r o n n i c t w a a r y s t o k r a c y i, jak są wśród Niemców Liechtensteiny. A gdy hasło demokracyi wśród nas j u ż z b y t e c z n e i n i e d o r z e c z n e, agitujący przeto w imię tego hasła są albo głupi, co o tem nie wiedzą, albo sami są dopiero od wczoraj demokratami, i dlatego tylko jeszcze o demokracyi mówią, albo są to ludzie, co mącą wody krajowe, aby „w mętnych wodach łowić," i zawracają hasłem demokracyi głowy poczciwych naszych rzemieślników, aby się na ich plecach wynosić i s w e i n t e r e s a r o b i ć (!) — albo są nareszcie, co najprawdopodobniejsza, wszystkiem po trosze."

Przytaczamy ten ustęp *Gazety Narodowej*, jako *curicsum* swojego rodzaju. Dowiedz się tedy Galicyo, że nie masz arystokracyi, a więc i demokracyi ci nie potrzeba! Ciekawiśmy też dowiedzieć się, o jakie „i n t e r e s a" posądzeni są ci, co głoszą hasła demokracyi?

Biada następnie *Gazeta Narodowa*, że zapomnieliśmy o haśle „w szczęściu wspólnem wszystkich cele," o hasłach „dobro publiczne" i „ojczyzna," a hasło demokracyi rozniecone w Krakowie „leci i przewraca niedowarzone głowy" (naturalnie z pominięciem „dowarzonej" głowy autora artykułu w *Gaz. Nar.*). Grozi tedy *Gaz. Nar.*, że gdyby ś. p. Dobrzański wstał z grobu, „to dziśby pierwszy was *ubijał* (!) jak ubijał w swoim czasie germanizatorów kraju.

„*Ubijałby was* (!), że wzniecacie hasłem swojem wojnę domową..

„*Ubijałby was*, że w groźnej chwili zagłuszacie pustym krzykiem waszej pustej demokracyi hasło „ramię do ramienia..."

„*Ubijałby was*, żeście na szkodę krajową i dezorganizacyę sejmu z e p s o w a l i okres wyborczy do sejmu przed półtora rokiem..."

Cóż tu odpowiadać na taką gadaninę, stwierdzić chyba jedynie, że w *Gazecie Narodowej* coś się „zepsowało."

Komitet centralny na zachodnią Galicyę, odbędzie dzisiaj w Krakowie posiedzenie o godzinie 6 wieczór. Przypominamy nadto, że kandydatury z okręgu gmin K r a k ó w - C h r z a n ó w - W i e l i c z k a zgłaszać należy do 12 lutego u p. A. M i l i e s k i e g o, prezesa Rady powiatowej krakowskiej, gdyż pierwsze posiedzenie komitetu przedwyborczego zwołano na 13 lutego do sali posiedzeń krakowskiej Rady powiatowej.

Z Sanoka donoszą do *Dziennika Polskiego*, że tamtejszy miejscowy komitet przedwyborczy przesłał do p. Edwarda G n i e w o s z a w Wiedniu list, upraszający go, aby zechciał przybyć do tego miasta na zgromadzenie przedwyborcze, celem osobistego przedstawienia się wyborcom i porozumienia się z nimi. List ten podpisali pp.: Kazimierz Lipiński, dr. Artur Goldhamer, Aital Witoszyński, Cyryl Ładyżyński, dr. Jan Gaweł, Józef Drzewicki, Leizor Rosner.

Z Gródka pod Lwowem donoszą do *Kuryera Lwowskiego*: P. Włodzimierz N i e z a b i t o w s k i, marszałek powiatowy, rozesłał zaproszenia na posiedzenie w dniu 7 b. m. o godzinie 3 po południu w lokalu Wydziału, celem wybrania komitetu przedwyborczego dla posła Lwów-Gródek-Jaworów. Dotychczas okręg ten reprezentował w Radzie państwa p. Abrahamowicz Dawid i zdaje się, że kandyduje na nowo. Ze strony demokratycznej wątpią, by dotyczący komitet kogo postawił, skoro komitet demokratyczny wyraźnie zastrzegł, że w okręgach wschodniej części kraju będzie pilnował solidarności z centralnym komitetem sejmowym celem obalenia wrogich kandydatów ze strony ruskiej.

Sejmik relacyjny. P. S t a n i s ł a w C i e ń s k i, dotychczasowy poseł do Rady państwa z większej posiadłości okręgu stanisławowskiego (Buczacz, Tłumacz, Bohorodczany) zaprasza wyborców na sejmik relacyjny, który się odbędzie dnia 20 lutego br. o g. 6 popołudniu w sali Rady powiatowej w S t a n i s ł a w o w i e. W okręgu tym zgłasza swoją kandydaturę także p. Włodzimierz G n i e w o s z z Potoka, który podług informacyj *Kuryera Lwowskiego* miałby szansę przejścia na wypadek, jeżeli hr. Wojciech Dzieduszycki, który dawniej przez długie lata dzierżył ten mandat, nie zdecyduje się na postawienie swej kandydatury. P. Cieński wybranym został jak wiadomo po złożeniu mandatu przez hr. Dzieduszyckiego.

O p. M e i s e l s i e, którego kandydaturę w Kołomyi dawno zapowiedziano, ogłasza obecnie *N. fr. Presse*, że w Kołomyi wcale kandydować nie myślał. Donoszą ze Lwowa, że doniesienie *N. fr. Presse* jest fałszywe. P. Meisels, syn znanego rabina warszawskiego, kandyduje tam stanowczo, kandydatura ta zdaje się nawet mieć szanse. Utworzono już za Meiselsem komitet w Kołomyi i Sniatynie, a w Buczacu w tych dniach komitet taki ma być utworzonym.

Dziś d. 6 bm. odbędzie się w K a ł u s z u narada Rusinów celem wybrania komitetu powiatowego dla przeprowadzena wyborów do Rady państwa. Na odezwie zwołującej tę naradę podpisani są ks. Hubczak, M. Tenicki i dr. Kurowiec.

Z obozu ruskiego. Wczoraj odbyły się zgromadzenia przedwyborcze włościan i małomieszczan ruskich w kilku miejscowościach wschodniej Galicyi.

W S a m b o r z e odbył się wiec powiatowy, w S t r y j u walne zgromadzenie przedwyborcze, które zwołała „P o d g ó r s k a R a d a", a w Z b a r a ż u zdawał sprawę poseł sejmowy ks. S i c z y ń s k i. O tem sprawozdaniu otrzymujemy ze Zbaraża następujący telegram:

Zbaraż, 6 lutego. „Poseł Siczyński zdawał wczoraj tutaj sprawozdanie wyborcom ze swych czynności poselskich. Zebranie było imponujące; zjawiło się na niem około c z t e r y s t u wyborców i prawyborców. Księdzu Siczyńskiemu uchwalono jednogłośnie „*votum* z a u f a n i a." Księża Zarycki i Biliński opuścili salę zgromadzenia, gdy wniosek przez nich postawiony, aby Siczyńskiemu dać *votum* nieufności, wszystkiemi głosami został odrzucony."

Na dzień 10 lutego zwołują trzej księża ruscy i dwóch gospodarzy przedwyborcze zgromadzenie do Czortkowa celem wybrania komitetu wyborczego.

Na zgromadzenie zaproszeni zostali księża, mieszczanie i włościanie.

„Ruska Rada" na B u k o w i n i e zajmuje się także dość żywo wyborami i zwołała już także zgromadzenie w sprawie wyboru posła do Rady państwa.

Głosy dzienników o dymisyi Dunajewskiego.

Dzienniki nasze krajowe, stosownie do barwy politycznej, przyjęły dymisyę ministra Dunajewskiego, jedne z wielkim żalem i przesadnemi pochwałami, czem, nawiasem mówiąc, niedźwiedzią przysługę oddają człowiekowi, któremu zdolności nikt odmówić nie może, ale którego zasługi wobec kraju, położone na stanowisku ministra, zredukować się musi do bardzo... bardzo skromnej miary — inne ze spokojem i bez uniesień.

Równie obszernie jak dzienniki nasze, omawiają także d z i e n n i k i r u s k i e dymisyę Dunajewskiego. Urzędowa ruska gazeta, idąc za śladem macierzy swojej *Gazety Lwowskiej*, omawia ustąpienie ministra skarbu z punktu tym gazetom właściwego.

Diło uważa dymisyę Dunajewskiego za fakt wielkiej wagi, bo wskazuje na to, że gabinet Taaffego zaczyna się rekonstruować. Nie chce wierzyć, żeby dymisya Dunajewskiego była pierwszym krokiem Taaffego do centralizmu, jak to przedstawiły niektóre dzienniki polskie, a „który to centralizm tak dosadnie i pamiętnie dał się we znaki słowiańskim narodom państwa." W końcu przestrzega *Diło* ministra Taaffego, że „jeżeli nie chce, by go to samo spotkało co Dunajewskiego, to niech się oprze silnie na Słowianach w Austryi. Jest to bowiem czynnik z którym wszyscy liczyć się muszą."

Organ moskalofilów *Czerwona Ruś*, wtórując dziennikom wiedeńskim, pisze: „Dymisya Dunajewskiego sygnalizuje spadek akcyj polskiej szlachty na politycznym rynku Wiednia, a hr. Taaffe oswobodziwszy swój gabinet od dominującego wpływu ministra-Polaka, uczynił pierwszy krok ale najważniejszy zbliżenia się do niemieckich centralistów.

Dalej powiada *Czerwona Ruś*, że „wtajemniczeni upatrują w dymisyi Dunajewskiego pewien związek z podróżą arcyksięcia Ferdynanda do Petersburga i że arcyksiążę upadek ministra finansów przedstawi władcy z domu Romanowów jako „podarek" i pokaże jako dowód, że interesa monarchii austryackiej nie mają nic wspólnego z aspiracyami polsko-madiarskiej zagorzałości."

Co się tyczy samego Dunajewskiego, to pisze *Czerwona Ruś*, „upadek jego nie wyciśnie łez z naszych oczu. Rusini z tej zmiany tylko cieszyć się mogą w nadziei, że ze zmianą osób zmieni się także dotychczasowy system rządowy. Żalu po sobie Dunajewski nie pozostawił, chyba tylko żydzi obloką się w żałobne szaty i głowy posypią popiołem. Dunajewski postawił i przeprowadził wiele swoich wniosków, a każdego z nich ostatecznym celem było: w i ę k s z e o b c i ą ż e n i e p o d a t k a m i n a j b i e d n i e j s z e j c z ę ś c i l u d n o ś c i. Fiskalizm za jego panowania dosięgnął punktu kulminacyjnego, a takie sprawy, jak giełda, kapitały, loterya, stempel dziennikarski, drożyzna soli, pozostały nietknięte."

Półurzędowa prasa wiedeńska nie szczędzi Dunajewskiemu pochwał i uznania za to, co zrobił dla skarbu państwa, a ustąpienie jego tłumaczy bez ogródki koniecznością polityczną: rząd pragnie na czas wyborów mieć gabinet wolny od podejrzeń, że sprzyja tej lub owej narodowości, że przechyla się w tę lub ową stronę; a ponieważ Dunajewski reprezentował pewien wybitny kierunek polityczny, więc musiał z gabinetu ustąpić.

L i b e r a l n a p r a s a w i e d e ń s k a — z wyjątkiem jednej *Neue Fr. Press*, — ocenia dymisyę Dunajewskiego stosunkowo dość spokojnie. Natomiast *Neue Fr. Presse* rzuciła się z całą brutalnością na ustępującego ministra, a bezgraniczna radość, że z gabinetu ustępuje znienawidzony Polak, do tego stopnia zaślepiła redakcyę tego dziennika, że pisze fałsze wierutne i odmawia Dunajewskiemu ducha inwencyi, którego tyle dał oczywistych dowodów.

„Nie upadła wraz z nim (t. j. Dunajewskim), pisze polakożerczy dziennik, żadna idea, bo w ciągu jedenastu lat swej działalności nigdy nie zdradzał najmniejszej samodzielności myśli; stąpał zawsze drogą, utartą przez innych; zręcznym był, ale brakło mu wszelkiej oryginalności; kradł swą politykę finansową z obcych głów i w protokołach Rady państwa nie ma żadnego owocu, którýby był wytworem jego własnego ducha. Nie tracimy w nim bynajmniej męża dumnego, silnego charakteru, bo dumnym był i odpychającym tylko w chwilach powodzenia, pokornym zaś i uległym w chwili kiedy przeczuwał już upadek. Wtedy to pod niebiosa wynosił prezydenta ministrów, o którym się wyraził, że jest wcieleniem spokoju i rozsądku; wtedy nadstawił niemal w uniżeniu policzek, dla którego przygotowanem było uderzenie; nie wahał się chwalić ugody czesko-niemieckiej, którą pierwej zwalczał; schlebiał nawet Wiedniowi, którego interesom pierwej szkodził. Z Dunajewskim nie znika nawet postać dzielna, choćby i banalna, bo charakterystyczną cechą jego rządów było zamiłowanie wygody, nie lubił się narażać i zawsze posiłkował się w parlamencie szczudłem reprezentanta rządu, a w ministerstwie opieszale załatwiał sprawy. Jego dymisya nie pozbawia rządu austryackiego siły, którą wartoby było szanować i zatrzymać. Jego jedynym środkiem była niemiłosierna polityka podatkowa, która powiększyła wprawdzie dochody, ale naruszyła sprawiedliwość społeczną. Nie posiadał ani parlamentarnej wprawy B r e s t e l a, ani sumienności barona P r e t i s a. Bawił się w wielkie i poważne problemata po to tylko, by osiągnąć blask zewnętrzny, który schlebiał jego próżności, ale nigdy nie sięgał do głębi, a nawet co zdziałał dobrego, nie wynikało z wewnętrznego poczucia potrzeby ulepszenia ale wszystko to na nim przez potężną presyę wymuszono."

Przytaczamy ten wyjątek z *Neue Fr. Press* na dowód, do jakich potwarzy i brutalności zdolne to bankiersko niemiecko-centralistyczne pismo, gdy ma do czynienia z Polakiem.

Przegląd polityczny.

Kraków, 6 lutego.

K o ł o p o l s k i e w parlamencie niemieckim wydelegowało do komisyi, obradującej nad projektem użycia funduszów obrocznych posła ks. dra J a ż d ż e w s k i e g o.

W okręgu wyborczym kwidzińsko-sztumskim niebawem rozpisane zostaną wybory do parlamentu. Dotychczasowy poseł z tego okręgu wolnokonserwatysta M ü l l e r zdecydował się wreszcie po długiem wahaniu mandat swój złożyć, gdy i komisya rugów wyborczych postanowiła mandat jego unieważnić.

Prowincyonalny komitet wyborczy na Prusy Zachodnie i Warmię, przystąpi zapewne niebawem do energicznej akcyi wyborczej, gdyż jak wiadomo, na ostatnich wyborach kandydatowi polskiemu D o n i m i r s k i e m u nie wiele brakowało głosów do zwycięstwa.

W T o r u n i u odbył się 4 lutego oddawna zapowiedziany sejmik gospodarczy, na którym poruszyć miano kwestyę utworzenia S p ó ł k i z i e m s k i e j d l a P r u s Z a c h o d n i c h na wzór istniejącej spółki w Poznaniu. Dotychczasowe sprawozdania telegraficzne nie wspominają jednakże nic a nic o poruszeniu tej kwestyi. Według korespondencyi *Dziennika Poznańskiego* p. Ludwik Ś l a s k i zagaił sejmik dłuższą przemową, w której mówił o ruchu, jaki rozbudził się w ostatnim czasie na polu Towarzystw rolniczych. Mowca wspomniał o Towarzystwie, założonem w powiecie tucholskim, o Kółkach rolniczych w Kowalewie i o rolniczem Towarzystwie w Chełmży, poczem wyraził życzenie, by obywatelstwo, reprezentowane na sejmiku, jak najgorliwiej naśladowało ten dobry przykład.

Po wyborze przewodniczącego i sekretarzy, powitano delegata poznańskiego centralnego Towarzystwa gospodarskiego p. Stanisława K u r n a t o w s k i e g o, prosząc go o honorowe miejsce.

Z kolei roztrząsano temata wyłuszczone w porządku dziennym; mianowicie p. D z i e m b o w s k i mówił o z a b e z p i e c z e n i u r o b o t n i k ó w n a s t a r o ś ć, Jan D o n i m i r s k i o ś r o d k a c h p o d n i e s i e n i a r e n t o w n o ś c i g o s p o d a r s t w w i e j s k i c h, p. Edward D o n i m i r s k i o n a j n o w s z y c h d o ś w i a d c z e n i a c h w d z i e d z i n i e r o l n i c t w a. Każda z tych kwestyj wywołała ożywioną i zajmującą dyskusyę.

Dr. K a l k s t e i n, dyrektor Banku poznańskiego, ktory miał przemawiać za utworzeniem spółki ziemskiej dla Prus Zachodnich z siedzibą w Toruniu, widocznie na sejmik nie przybył, ponieważ sprawozdania nie wymieniają jego nazwiska.

Z Watykanu.

Rosyjski agent dyplomatyczny przy Watykanie, I z w o l s k i, od paru tygodni bawi w Petersburgu, i okoliczność ta dała powód dziennikom zagranicznym do rozpuszczenia kilku bałamutnych wieści o powodach jego powrotu z Rzymu. Nawet tak poważny organ, jak *Münch. Allg. Ztg.*, podała niedawno sensacyjną, a nieprawdopodobną wieść, jakoby Izwolski przyjechał do Petersburga dla przedstawienia protestu papieża Leona XIII przeciwko wprowadzeniu liturgii polskiej w kościołach katolickich. Nie potrzebujemy chyba dodawać, że rząd rosyjski nie myśli wcale o wprowadzeniu liturgii polskiej, a samo już przypuszczenie czegoś podobnego dowodzi nieznajomości stosunków kościelnych i narodowych. Dzienniki watykańskie zapewniają, że wszystkie układy między p. Izwolskim, a kuryą rzymską, sprowadzają się do n o m i n a c y i a r c y b i s k u p a m o h y l e w s k i e g o na miejsce zmarłego w roku 1889 ks. G i n t o w t a. Jako kandydatów na tę godność wymieniają: biskupa kujawskiego ks. B e r e ś n i e w i c z a, rektora Akademii duchownej w Petersburgu ks. prałata S i m o n a i teraźniejszego administratora archidyecezyi mohilewskiej ks. D o w g i e ł ł ę. Według zapewnienia dzienników petersburskich stolica arcybiskupia mohylewska wkrótce zostanie obsadzoną.

Z Watykanu donoszą, iż niedawno papież otrzymał z Zary petycyę, podpisaną przez duchowieństwo katolickie D a l m a c y i i C h o r w a c y i. Duchowieństwo to, jak donosi *Nowoje Wremia*, prosi o wprowadzenie do liturgii języka słowiańskiego.

Z Niemiec.

Zaznaczaliśmy już kilkakrotnie, że nietylko stronnictwo konserwatywne i stronnictwo środkowe w parlamencie niemieckim, ale i stronnictwa, do t. z. kartelu należące, w sejmie pruskim oświadczyły się stanowczo przeciw zniżeniu ceł zbożowych i przeciw ulgom w dopuszczaniu przez granicę bydła z Austro-Węgier w projektowanym traktacie cłowo handlowym. Ta dążność uwydatniła się jeszcze wyraźniej na zgromadzeniu Rady gospodarstwa krajowego dla Prus. Obawy agrarzystów stara się rząd uspokoić przez usta ministra B o e t t i c h e r a, który na uczcie tejże Rady dnia 4 b. m. pijąc na powodzenie tej Rady zapewniał, że w traktacie między Niemcami a Austro-Węgrami będą w odpowiedni sposób u w z g l ę d n i o n e t a k ż e p o t r z e b y r o l n i c t w a w N i e m c z e c h. Tak samo minister H e y d e n w toaście swoim zapewniał, że się troszczy gorąco o powodzenie i pomyślność rolnictwa niemieckiego.

Najzawziętszym przeciwnikiem wszelkich ustępstw w cłach od płodów rolniczych jest — jak wiadomo — ks. Bismark i z jego natchnienia piszące *Hamb. Nachr.* To posądzanie ks. Bismarka o udzielanie tych wskazówek, nienawistnych dla Austryi — nie jest bez podstawy — jak się pokazuje ze słów jego do deputacyi z Akwisgranu. Przyznał on w swej odpowiedzi na przemówienie, że nie jest bynajmniej zadowolonym ze swego bezczynnego życia, — że również nie czuje bynajmniej powodu wstrzymywać się z objawianiem swoich zapatrywań, zwłaszcza gdy widzi, jak z potężnej zresztą budowy Rzeszy niemieckiej z różnych stron zaczynają już odłupywać kawałki. — Jeżeli się uwzględni ostatnie artykuły dziennika *Hamb. Nachr.* zrozumie się, że ta uwaga Bismarka odnosi się do ewentualnego zniżenia ceł rolniczych, bo niewzruszone utrzymanie dotychczasowych ceł ochronnych w Niemczech uważał on i dotąd uważa za warunek rozwoju i utrwalenia potęgi Niemiec zjednoczonych.

Z Włoch.

We Włoszech przesilenie ministeryalne trwa dotąd.

Różne dzienniki wedle swej barwy i tendencyi politycznej, podają na domysł różne kombinacye. Ostatnia *Opinione* oświadcza, że ani ministerstwo, złożone ze zwolenników lewicy, ani ministerstwo wyłącznie z prawicy złożone, nie jest możliwe, — i przemawia za ministerstwem p o j e d n a n i a. Zdaje się przeto, że sama prawica uznaje to, iż sytuacyi nie sprosta, chyba w związku z lewicą, co znowu na długo utrzymać się nie zdoła. *Italie* twierdzi, że najwięcej prawdopodobieństwa ma za sobą ministerstwo R u d i n i - S a r a c c o. Wiele dzienników zapewnia, że każde ministerstwo, jakiem ono będzie pod względem dążeń politycznych, utrzyma przymierze potrójne przynajmniej do terminu wygaśnięcia, ale że też każde przedewszystkiem musi się starać o jak największe oszczędności szczególnie w wydatkach na armię i marynarkę.

Konstytucya Finlandyi.

Swiet donosi, że obradująca w Helsingforsie specyalna komisya pod przewodnictwem generał-gubernatora Finlandyi hr. H e y d e n a ukończyła już swe obrady i niebawem ma przedstawić swe wnioski. Do komisyi tej należą senatorowie finlandzcy i członkowie wydziału kodyfikacyjnego w Radzie stanu M a ł y s z e w i C h a r y t o n o w, oraz urzędnik do szczególnych poruczeń przy ministrze sprawiedliwości C h w o s t o w. Zadaniem komisyi było wyjaśnienie stosunku Finlandyi do Rosyi i orzeczenie, na podstawie źródłowych badań, o ile pretensye Findiandczyków są uzasadnione. Łatwo było przewidzieć, że komisya przyjdzie do wniosków, sprzecznych z konstytucyą finlandzką i z prawami, przyznanemi Księstwu Finlandzkiemu.

W rzeczy samej komisya, jako narzędzie rusyfikacyjnego systemu, nie wahała się orzec, że sejm finlandzki jest instytucyą ściśle doradczą która ma tylko prawo rozstrząsania projektów ustawodawczych i inicyatywy prawodawczej, ale po za tem „c a r m o ż e n i e z a l e ż n i e o d s e j m u w y d a w a ć w s z e l k i e g o r o d z a j u p r a w a, j a k i e u z n a z a s t o s o w n e d l a k r a j u, s t a n o w i ą c e g o i n t e g r a l n ą c z ę ś ć c a r a t u". Taka interpretacya stosunku Finlandyi do Rosyi w niwecz obraca konstytucyjne prawa Księstwa, a działalność owej interpretującej komisyi, zapowiada tylko nowy ucisk i nowe środki rusyfikacyjne.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z d. 5 lutego.)

Przewodniczący prezydent dr. S z l a c h t o w s k i. Imieniem sekcyi gospodarczej, jako sprawę naglącą wnosi naczelnik wydziału p. S k r z y n i a r z żądanie uchwalenia kredytu dodatkowego w kwocie 5693 40 ct. za wywożenie śniegu w mieście, w miesiącu styczniu br. Oprócz tego żąda referent wstawienia do budżetu na rb. kwoty 10.009 na tenże cel. Dotychczas wywożenie śniegu kosztuje już przeszło 8000 złr. W 1887 roku, gdy równie obfity śnieg spadł w Krakowie, wywożenie kosztowało 13.000 złr. W dyskusyi nad wnioskami zabierali głos r. m. pp. Epstein i dr. Styczeń, domagający się lepszego nadzoru ze strony władz miejskich nad robotnikami zajętymi wywożeniem śniegu. Rada żądania sekcyi uchwaliła.

Z porządku dziennego tenże referent w imieniu sekcyi I przedkłada wnioski o zatwierdzenie ofert: Mojżesza K o r n g o l d a na dostawę owsa po cenie 6 złr. 79 ct. za 100 klg. Aleksandra Landau na dostawę siana po cenie 2 złr. 60 ct. za 100 klg. i Mojżesza L a n d e s d o r f e r a na dostawę słomy po cenie 1 złr. 83 za 100 klg. W sprawie tej zabierali głos r. m. dr. S t y c z e ń, dr. Fr. P a s z k o w s k i, dr. D o m a ń s k i, C h r z a n o w s k i i C h ę c i ń s k i. Po wyjaśnieniach referenta wniosek Rada zatwierdziła.

Imieniem sekcyi IV naczelnik wydziału p. U m i ń s k i wnosi: Na pokrycie kosztów utrzymania i transportu Perli Birnbaum, udziela się kredyt dodatkowy w kwocie 831 złr. 98 ct. dla zwrotu gminie m. Wiednia. Po wyjaśnieniach udzielonych na żądanie r. m. dr. K o h n a, Rada wniosek uchwaliła.

Imieniem sekcyi I nacz. p. S k r z y n i a r z wnosi: Udziela się kredyt dodatkowy w kwocie 1327 złr. 65 ct. za wynajmowanie furmanek do wywożenia śniegu w roku 1890. Uchwalono.

Imieniem sekcyi skarbowej r. m. G w i a z d o m o r s k i przedkłada rozdane członkom Rady sprawozdania i wnioski, tyczące się funduszu amortyzacyjnego miejskiego i zamknięcie rachunkowe tegoż funduszu za ubiegłe lata. Losów pożyczki m. Krakowa jest obecnie w obiegu 70.496. Na przyszłość wykaz ten będzie co rok Radzie przedkładany. Wnioski przyjęto do wiadomości.

Imieniem sekcyi ekonomicznej nacz. p. S k r z y n i a r z wnosi: Udziela się kredyt dodatkowy w kwocie 434 złr. za przynajęcie robotników do zamiatania ulic w r. 1890. Uchwalono.

Imieniem tejże sekcyi dyr. budownictwa N i e d z i a ł k o w s k i wnosi: Przyjmuje się do wiadomości, że Towarzystwo ubezpieczeń wypłaciło gminie miasta Krakowa kwotę złr. 4013, jako odszkodowanie za spalone szopy, oraz uszkodzony walec parowy. Na pokrycie wydatków z tytułu naprawy walca parowego, uszkodzonego przy pożarze szop na Dajworze, oraz na sprawienie spalonych narzędzi i przyborów do obsługi walca parowego służących, udziela się kredyt dodatkowy w kwocie złr. 800. Uchwalono.

Tenże referent imieniem tejże sekcyi wnosi: Na pokrycie wydatku sprawienia tablic z nazwami ulic nowo otwartych i sprawienia tabliczek oryentacyjnych z numerami domów, udziela się kredyt w kwotach 315 złr. i 1200 złr. łącznie 1515 złr. Wydatek tem pokryć należy z funduszu obrotowego miejskiego na 1890 r. z zastrzeżeniem ściągnięcia zwrotów od właścicieli domów przypadających.

Po przemówieniu r. m. dr. D o m a ń s k i e g o wniosek uchwalono.

Imieniem sekcyi szkolnej nacz. p. U m i ń s k i wnosi: Wniosek Rady szkolnej okręgowej zetatowania XV szkoły pospolitej miejskiej, z następującemi płacami: Kierowniczka z pensyą roczną 900 złr., a względnie 1000 złr. i dodatkiem na mieszkanie 300 złr. Trzy nauczycielki, z roczną pensyą po 800 złr. Jedna młodsza nauczycielka z roczną pensyą 480 złr. Rada miasta jako uzasadniony popiera, z zastrzeżeniem, że nad obowiązek ustawą określony, mianowicie opłacania dla funduszu szkolnego 12 prc. dodatku do podatków, oraz dostarczenia lokalu i potrzebnego urządzenia, żadnych innych obowiązków i ciężarów na siebie nie przyjmuje. Wniosek bez dyskusyi uchwalono.

Imieniem sekcyi ekonomicznej naczelnik p. S k r z y n i a r z wnosi: Rada miasta imieniem gminy miasta Krakowa oświadcza się przeciw przyznaniu wojskowości prawa polowania na gruntach fortecznych, do skarbu wojskowego należących, w obrębie gminy miasta Krakowa położonych. Uchwalono.

Imieniem komisyi archiwalnej r. m. dr. K a s p a r e k wnosi: Rada miasta wyznacza na koszta połączone z odebraniem ksiąg i tymczasowem urządzeniem archiwum, mianowicie na opróżnienie ubikacyi, sprawienie fachów, drzwi żelaznych, czterech okiennic podwójnych, drabinek i na przeniesienie ksiąg w uzupełnienie kredytu 250 złr. uchwalonego przez Radę miasta na posiedzeniu z dnia 2 października 1890 r. kredyt dodatkowy w ilości 187 złr. 31 ct. Po uchwaleniu tego wniosku wyczerpano porządek dzienny i prezydent zarządził posiedzenie poufne przy drzwiach zamkniętych.

Kronika.

Kraków, 6 lutego.

Rada miasta na poufnem posiedzeniu, odbytem wczoraj, uchwaliła w uznaniu zasług ś. p. Walerego Rzewuskiego, b. radcy miejskiego, który przekazał na własność gminy realności przy ulicach Floryańskiej i Kolejowej w Krakowie, na cele i potrzeby wychowania publicznego, — na realnościach tych zamieścić odpowiednie tablice marmurowe dla przekazania potomności pamięci zmarłego. Wykonaniem tej uchwały zajmie się sekcya ekonomiczna. Następnie przyznano pp. Edmundowi Gajewskiemu, rewidentowi technicznemu, i Stanisławowi Świerzyńskiemu, sanitarnemu inżynierowi, pierwsze pięciolecia.

Bal akademicki. Pomimo wielkiego ożywienia, jakie karnawał tegoroczny wykazuje, publiczne bale nie cieszą się w bieżącym roku wyróżniającem się powodzeniem. Nawet najpopularniejszy z krakowskich publicznych balów, bal akademicki, mający za sobą daleko sięgającą tradycyę najświetniejszego powodzenia nie ziścił w zupełności oczekiwań. A więcej niż kiedykolwiek zależało komitetowi urządzającemu tę zabawę na zapewnieniu jej wielkiego powodzenia, ze względu, iż był to bal jubileuszowy z powodu przypadającej obecnie 25 rocznicy założenia stowarzyszenia Bratniej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiell. Nie szczędzono też zabiegów i starań, aby pod względem towarzyskim zapewnić balowi opiekę najwybitniejszych w mieście osobistości, jak niemniej trudu, aby w kierunku dekoracyjnym zadość uczynić najwyszukańszym wymaganiom. To też jeżeli w każdym innym wypadku wynik balu tegorocznego świetnym nazwaćby można, to właśnie ze względu na niezwykle uroczystą cechę, jaką balowi nadać chciano, nie ziścił on w pełni nadziei komitetu. — Okoliczność ta nie wyklucza jednak faktu, że bal wczorajszy pod względem doboru towarzystwa zdobył sobie niezaprzeczenie pierwszeństwo. Najwybitniejsze osobistości w mieście zaszczyciły go obecnością, a ciało profesorskie bardzo licznie było reprezentowanem. Bal rozpoczął się o godzinie 10 polonezem. Otworzył go rektor Zakrzewski z hr. Stanisławową Tarnowską, w dalszych parach szli prof. Zoll z p. Zakrzewską, Stan. hr. Tarnowski z p. Madejską, a za nimi wił się długi szereg par, złożony z wybitnych w mieście osobistości.

Do pierwszego kadryla stanęło par 42, a wdzięcznym tym hufcem, w którym jaśniały urodą pierwsze piękności miasta, dowodził znakomicie p. Skwirczyński.

Członkowie komitetu balowego, jak niemniej członkowie wydziału Tow. wzaj. pomocy uczniów uniw. Jagiell. mieli gustowne odznaki, starsi zaś członkowie wydziału Tow. Bratniej pomocy otrzymali w upominku piękne kokardy z herbem uniwersytetu. Odznaki te pozostaną dla uczestników miłą pamiątką czasów uniwersyteckich i jubileuszowego balu. Żałować tylko wypada, że stosunkowo nie wielu b. członków wydziału Tow. uważało za obowiązek przybyć na bal jubileuszowy.

Z wystawy sztuk pięknych. Artura G r o t t g e r a rysunek kredką, dotąd jeszcze nieznany i nigdzie niereprodukowany, nadszedł dziś na wystawę sztuk pięknych. Przedstawia on epizod z r. 1863. Wzięty w niewolę powstaniec zabija swoich dozorców, aby się ratować ucieczką. Sama faktura zdradza na pierwszy rzut oka rękę wielkiego rysownika, a podpis i data stwierdzają tylko odniesione wrażenie. — Zapowiedziany obraz W. K o s s a k a, przedstawiający tragiczne wypadki z r. 1861 w Warszawie, ma 6 metrów długości, a $3^1/_2$ metra wysokości; wystawiony ma być za parę dni w Sukiennicach.

Bal Koła artystyczno-literackiego we Lwowie powiódł się doskonale. Zarówno co do ilości osób, jak piękności kostyumów, dekoracyi, aranżowania tańców, humoru danserów i t. d., zadowolnił wymagania wszystkich i stał się najświetniejszą w bieżącym karnawale zabawą w stolicy kraju. Polonezem rozpoczął tańce hr. Skarbek z księżną Jerzową Czartoryską. Następnie odbywał się pochód w kostyumach historycznych polskich, pełen malowniczości. Mnóstwo fantazyjnych strojów pań i panów dopomogło do utworzenia wspaniałej całości obrazu. Karneciki dla pań ozdobione były pomysłowemi i bardzo stosownemi wierszami, opisującemi każdy z tańców. Na zabawie był namiestnik z małżonką, ks. Windischgraetz i mnóstwo osób ze wszystkich sfer Lwowa.

Zbytek usłużności. Przyzwyczailiśmy się już do tego, że *Czas* opisywać musi, z właściwym sobie polotem, uczty i gody wielkich panów, pomimo że szczegóły tego rodzaju obchodzić mogą ogół społeczeństwa tyle, co np. zmiana mody w Honolulu.

Ale żeby się redakcya tego szacownego organu miała poczuwać do spełniania tej służby poza granicami kraju, to już chyba zbytek usłużnośct.

Dzienniki warszawskie zmuszane są przez cenzurę do podawania szczegółów oficyalnych przyjęć u figur rządowych, a wiadomości takie przyjmowane są przez publiczność warszawską z odpowiednią restrykcyą. *Czas* okazał się o tyle lojalnym, nawet wobec rządu moskiewskiego, że jakkolwiek nie zmuszony do tego, opisał szczegółowo i z wielką lubością bal u Hurki, generał-gubernatora warszawskiego, a znanego gnębiciela Polaków, podając najdrobniejsze szczegóły zabawy i przyjęcia, w których, z powodów zrozumiałych, musiały brać także udział niektóre rodziny polskie.

Czas do całego tego opisu, — nnikatu w dziennikarstwie polskiem w Galicyi — nie dodał żadnego ze swej strony komentarza.

Zabawa w Towarzystwie muzycznem. Na zaproszenie komitetu urządzającego w poniedziałek d. 9 b. m. zabawę na rzecz fundnszu budowy domn dla krak. Towarzystwa muzycznego, raczyły obowiązki gospodyń przyjąć panie: profesorowa Browiczowa, Chylińska, Wiktorynowa Ciechanowska, Gallowa, Józefowa Jawornicka, profesorowa Marsowa, Muczkowska, Tadeuszowa Pawlikowska, Pochwalska, Wańkowiczowa, Witowska, rektorowa Zakrzewska, Aleksandrowa Zborowska i dyrektorowa Żeleńska.

Bilety na zabawę na dochód funduszu budowy domu Towarzystwa muzycznego wydaje komitet za zwrotem zaproszeń w sobotę 7 b. m. od godziny 5 do 7 i w niedzielę od godz. 11 do 1 przy ulicy św. Tomasza l. 32.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Cesarz zezwolił w myśl wniosku senatu akademickiego, popartego przez namiestnictwo, na wręczenie drowi Józefowi Majerowi, b. prezesowi Akademii Umiejętności, dyplomu honorowego doktora praw wszechnicy Jagiellońskiej.

Minister oświaty wskutek aktywowania studyum rolniczego na wydziale filozoficznym zezwolił na ustanowienie asystenta przy instytucie dla fizyologii roślin, na okres trzechletni, za roczną remuneracyą po 600 złr.

Stypendya. Ministerstwo oświaty udzieliło słuchaczowi wydziału filozoficznego uniwersytetu Jagiellońskiego, Eugeniuszowi Grabowskiemu, stypendyum w rocznej kwocie 360 złr., celem dalszego kształcenia się naukowego w zakresie fizyki, a oraz stypendya państwowe o rocznych 315 złr., przeznaczone dla uczniów szkoły sztuk pięknych w Krakowie, Piotrowi Nizińskiemu, uczniowi oddziału malarstwa, i Janowi Nalborczykowi, uczniowi oddziału rzeźbiarstwa, przebywającemu obecnie w akademii sztuk pięknych w Wiedniu.

Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej uchwaliła nie odstępować rządowi placów pod budowę projektowanych gimnazyów bezpłatnie z powodu, iż obowiązek ten cięży wyłącznie na rządzie, a nadto gmina sama potrzebuje i nabyć musi place budowlane pod szkoły miejskie. Co do przyczynienia się kwotą pieniężną do kosztów budowy, sprawa odstąpioną została do załatwienia sekcyi skarbowej. Na posiedzeniu tem wprowadzono dokładniejszą kontrolę nad pojemnością wozów do wywożenia śniegu używanych. Co do lepszego oświetlenia ulic dotychczas naftą oświecanych, uchwalono wezwać dyrekcyę zakładu gazowego o przyspieszenie wykończenia i zaprowadzenia rur gazonośnych w całym obrębie miasta Krakowa.

Druk budżetu gminy m. Krakowa już ukończony został. Jako generalny referent sekcyi skarbowej preliminarz przedkładać będzie r. m. Geisler.

Wywóz śniegu w miesiącu styczniu b. r., jak obliczono, kosztować będzie gminę miasta Krakowa przeszło 7.000 złr. Reszta uchwalonego wczoraj kredytu do wysokości 10.000 złr. będzie wydaną w miesiącu lutym, ewentualnie grudniu b. r. — jeżeli naturalnie marzec nie będzie śnieżnym.

W ogrodzie angielskim w zakładzie dla nieuleczalnych znajduje się obecnie 44 kobiet i 6 mężczyzn na koszcie gminy m. Krakowa.

Rada miejska lwowska odbyła w środę posiedzenie, zwołane umyślnie dla sprawy zamierzonej budowy teatru. Nie powzięto żadnych pozytywnych uchwał, lecz postanowiono odesłać sprawę całą do sekcyi sanitarnej, która na przyszłe posiedzenie przedłoży opinię co do miejsc projektowanych pod budowę. Przeciw budowie teatru w ogrodzie miejskim przemawiał radny Henryk Rewakowicz, który zaznaczył, że kwestya ukrajowienia teatru powinna stać na drugim planie, a w tym względzie należałoby także zbadać, czy nie dałoby się rządu pociągnąć do udziału w kosztach budowy. W kwestyi miejsca, mowca założył protest przeciw niszczeniu ogrodu miejskiego, który gmina w swoim czasie (w r. 1855) za wpływem ś. p. namiestnika Agenora hr. Gołuchowskiego nabyła bardzo tanim kosztem, lecz z obowiązkiem utrzymania go *„im guten und angenehmen Zustande"* na użytek publiczny. Z biegiem czasu uszczuplił gmina i tak już ogród ten, lecz za to poczyniła znaczne wkłady, około 100.000 złr. na jego podniesienie. Mowca oświadczył się za budową teatru na placu Gołuchowskich, lub na Wałach Hetmańskich, zwracając jednak uwagę, że w tym ostatnim razie byłyby koszta większe, ponieważ przełożenie koryta Pełtwi zaczęłoby należało dość od teatru daleko, ażeby uniknąć niebezpieczeństwa pęknięcia sklepienia w razie wielkiego przyboru wody.

Wychodztwo. Mendel Beck, szewc z Liska, wczoraj po południu przybył do Krakowa z sześcioma osobami z powiatu liskiego, zamierzającymi udać się do Ameryki. Wychodźcy ci, oraz dwaj inni, którzy jeszcze nie zdążyli tutaj przybyć, zapłacili w Lisku Izaakowi Aronowi, tamtejszemu krawcowi, a spólnikowi Becka, każdy po 17 złr. od osoby, czyli łącznie 136 złr. od ośmiu osób, za to tylko, że ten ostatni miał ich odprowadzić koleją do Oświęcima, za dalszą zaś podróż z Oświęcima do Berlina zobowiązali się oddzielnie Becka wynagrodzić. Becka policya przyaresztowała i zatrzymała jego towarzyszów, jako niezaopatrzonych w paszporty i w dostateczne fundusze na podróż.

Dziś zaś rano straż policyjna przytrzymała na ulicy Lubicz Marcina Grabczaka, tak zwanego „łapacza emigrantów."

Ślub. W sobotę odbył się w kościele św. Barbary ślub p. Franciszka Hawranka, sekretarza magistratu w Bochni, z panną Melanią Fijałkiewiczówną, córką Adama Fijałkiewicza, nadkontrolora kolei Karola Ludwika, i Otylii z Szenklów.

Zmarli. Wiktorya Onyszkiewiczowa, wdowa po ś. p. Rudolfie, adwokacie i właścicielu dóbr, zmarła we Lwowie w 71 roku życia. Zmarła w ciężkich latach ostatniego narodowego powstania dała dowody patryotycznej ofiarności.

Józef Wesołowski, adwokat krajowy, b. poseł na Sejm, zmarł w Złoczowie.

P. Tadeusz Rybkowski, artysta-dekorator w Wiedniu, zamierza wnieść do komisyi teatralnej ofertę na wykonanie wszystkich dekoracyj, oraz ornamentacyj w nowym teatrze.

Na ślizgawkach jutro w sobotę po południu przygrywać będą orkiestry wojskowe.

W niedzielę na stawie w parku krakowskim od będzie się zabawa kostyumowa. Przygrywać będzie oprócz orkiestry 20 pułku, kapela krakowskiej „Harmonii". P. Mądrzykowski spali wielkie ognie sztuczne. Początek zabawy o godz. 4 po południu.

Jarmark na futra, odbywający się dotychczas w Lipsku, postanowiono przenieść do Warszawy. W Lipsku odbywać się będzie tylko handel futrami amerykańskiemi.

Na kolei warszawsko-wiedeńskiej studenci i wychowańcy zakładów naukowych i seminaryów duchownych, odbywający podróż na święta lub wakacye do rodziny, korzystać mogą z ustępstwa 75% od ogólnej taryfy za przejazd w wagonach II i III klasy, z wyjątkiem pociągów kuryerskich. Dla uzyskania ulgi okazują urlopy, udzielone przez władze szkolne.

Powodzie wielkie robią spustoszenia w Belgii. W Liège całe dzielnice miasta stoją pod wodą; w uniwersytecie wykłady przerwane. część laboratoryów zalana, zrządzone szkody wynoszą przeszło 80 000 franków. Ponieważ i zakład gazowy stoi pod wodą, więc w mieście nocą panuje głęboka ciemność. Sieroty z domu przytułku musiano ratować na łodziach, gdyż woda naraz wtargnęła do wszystkich części gmachu. Z trudnością udało się ocalić obłąkanych ze szpitala, dokoła wodą otoczonego. Całe szeregi domów stoją w wodzie, a mieszkańcom dostarcza żywności komitet pomocy na łodziach. Straty miasta i kupiectwa są bardzo znaczne. W okolicach Liège położenie jest niemniej smutne; wszystkie pobliskie miejscowości zalane, zamek Arenbergów w Héverlé również stoi pod wodą. Skutkiem wystąpienia z koryta rzeki Demer cała dolina Hasselt w Limburskiem aż do Aerschot w Brabancie tworzy jedno olbrzymie jezioro Poziom Maasy, skutkiem napływającej z Francyi kry lodowej, podniósł się znacznie. W wielu miejscowościach woda na ulicach stoi na 1 metr wysokości. Grobla pod Wandre na przestrzeni 50 metrów przerwana. Drogi, prowadzące z Dinant do Givet, w prowincyi Namur, pokryte są wielkiemi, na 2 50 metr, wysokiemi bryłami lodu. W Brukseli w magazynie państwowym piwnice z towarami zalane, woda stoi na 2 metry wysokości.

Wyprawa do bieguna północnego, urządzana przez dra Nansena, wyruszy z Kopenhagi w połowie czerwca. Dr. Nansen chce przez cieśninę Beringa dostać się do wysp nowosybirskich i we wrześniu być na otwartej wodzie dalej ku północy. Załoga okrętu Nansena ma się składać z ośmiu ludzi, zaprowiantowanych na lat pięć; Nansen spodziewa się jednak, iż będzie mógł skończyć podróż do bieguna północnego w przeciągu lat dwóch. Rząd przeznaczył na tę wyprawę 50 000 koron, a kupiec Gamél ofiarował takąż samą sumę. Na wypadek zatonięcia okrętu zabiera Nansen ze sobą nietylko łodzie, ale i namioty, aby w nich mieć schronienie w razie uratowania się na lód. Nansen ma nadzieję, że dotrze do nieznanego kraju pod biegunem północnym i jest przygotowany na podróżowanie podczas 36—40 stopni zimna Cels.; zamierza też robić dłuższe wycieczki w celu spostrzeżeń meteorologicznych i zbadania lodowców.

Listy z Brazylii. Czeladnik ciesielski Gabryszewski, który w listopadzie zeszłego roku wyjechał do Brazylii, nadesłał następujący list do swojego majstra i jego rodziny:

„Przedewszystkiem donoszę szanownym państwu, że dzięki Bogu zdrów jestem, czego i im z rodziną życzę, a następnie chcę opisać podróż moją. Morze przejechałem szczęśliwie; płynąłem całe trzy tygodnie i trudno mi opisać, com przez ten czas ucierpiał. Ale taka wola Boża, i rzeczywiście Opatrzność Boska była chyba nad nami, gdyż życie nasze wisiało nieraz na jednym włosku. Ale Bóg włada każdym!... Jeśli piszę tych słów parę do państwa, to głównie, ażebyście uwierzyli mnie, w czem Bogiem się świadczę, jak ciężko żałuję, że nie słuchałem rady, jakąście mi dawali. Gdybym był słuchał, byłbym może lepiej wyszedł, alem ogłupiał. Gdyby się znalazł teraz taki człowiek, którýby wydobył mnie z tej ciężkiej niewoli, tobym prawie sam siebie mu zaprzedał. Prawdę piszę, bo przedtem wszyscy gadali mi, że w Brazylii to zaraz złota każdy nabierze do woli. Rzeczywiście znajduje się tu złoto. ale ciężko pracować trzeba, żeby je zdobyć. Od wielkiej gorączki ani wytrzymać przy robocie; ci czarni murzyni to wytrzymują, bo urodzeni są w tym klimacie; są oni tak czarni, jak u nas kruk. Wieczna mnie czeka bieda, bo gdybym znał język portugalski, tobym może i dobrze przy fachu swoim wyszedł. Pracuję bowiem przy ciesielce u majstra Polaka. Budujemy wielką fabrykę za miastem, a to pomiędzy górami tak wysokiemi, że okiem nie dojrzeć wierzchołka, o który się chmury obijają. Wierzajcie mi, państwo, że gdybym miał fundusz, na skrzydłach nawet przyleciałbym do was i dopiero opowiedziałbym cały interes położenia brazylijskiego. Wiecie państwo, że to tylko zmarnowanie narodu, który posyłają w góry dla plantowania ich, gdzie mrą od głodu i zjadani są przez różne robaki! Taka to ta kochana Brazylia! Bogdaj z piekła nie wylazł, kto ją wymyślił! Szczególniej najwięcej płaczą tu ci, co grunta posprzedawali; po prostu umierają oni z dziećmi z głodu. Boże litościwy, wybaw mnie jakim sposobem! Ogromnie ubolewam nad tem, żo nie słuchałem dobrej rady, bo wolałbym pracować dzień i noc, byle u siebie. Możebyście szanowni państwo, byli w możności poratować mnie, bo szkoda moich lat młodych, które radbym z wami podzielić."

Mianowania. Minister oświaty zamianował słuchacza medycyny na uniwersytecie Jagiellońskim Władysława Szymonowicza, drugim prowizorycznym asystentem przy katedrze fizyologii, tudzież ukończonego techn ka Stanisława Ossorya Bukowskiego, asystentem dla chemii w państw. szkole przemysłowej w Krakowie.

Minister handlu zamianował praktykantów pocztowych: Antoniego Kotowicza, Mieczysława Jaremowicza, Jana Janowicza, Jana Hischtina, Ludwika Gantora, Włodzimierza Czaykę, Maryana Krąpca, Michała Mesuse, Ignacego Górkę, Samuela Kronika, Aleksandra Godla, Wojciecha Bandera, Mojżesza Gottlieba, Feliksa Piotrowskiego, Józefa Kapturkiewicza, Bronisława Smoleńskiego, Franciszka Zajączka i Jakóba Zauderera, tudzież ekspedytorów pocztowych: Władysława Gawła, Juliana Hamerskiego i Tomasza Jezierskiego asystentami pocztowymi, a Dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła: Kotowicza i Górkę do Sanoka; Jaremowicza, Hischtina i Kapturkiewicza do Rzeszowa; Janowicza, Piotrowskiego i Smoleńskiego do Krakowa; Gantora, Czaykę i Krąpca do Tarnowa; Mesusego do Kołomyi: Kronika, Bandera i Hamerskiego do Śniatyna; Godla, Gottlieba i Zajączka do Lwowa; Zauderera do Nowego Sącza; Gawła do Przemyśla, a Jezierskiego do Stanisławowa.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistę sądu powiatowego w Podgórzu Stanisława Wyrwińskiego, w tym samym charakterze służbowym do Sokołowa.

Rada szkolna krajowa zamianowała stałego nauczyciela młodszego Stanisława Bara w Jarosławiu, stałym nauczycielem 6-klasowej szkoły etatowej męskiej w Jarosławiu; tymczasową nauczycielkę młodszą Władysławę Błoniarzową w Łąkcie Dolnej, stałą nauczycielką młodszą zawiadującą szkołą filialną w Łąkcie Dolnej; tymczasowego nauczyciela Władysława Kotulskiego w Nowosiółkach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Nowosiółkach, stałą nauczycielkę młodszą Maryę z Misiągiewiczów Szanserową w Samborze, stałą nauczycielką 7-klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Samborze; Maryę Zagorzańską stałą nauczycielką szkoły etatowej w Strzelcach Wielkich.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyałów pocztowych Teodora Ganszera z Sanoka i Stanisława Skąpskiego z Rzeszowa do Krakowa, tudzież asystentów pocztowych Franciszka Kostyszyna z Krakowa i Stanisława Swiderskiego ze Stanisławowa do Lwowa.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 7 lutego: Na dochód Natalii Siennickiej po raz pierwszy „Honor" (*Die Ehre*), komedya w 4 aktach Hermana Sudermanna, tłómaczył Jan Orski.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— Posiedzenie komisyi antropologicznej Akademii umiejętności odbyło się w dniu 22 stycznia br. Przewodniczący prof. dr J. Majer zagaił posiedzenie wspomnieniem o ciężkiej stracie, która dotknęła komisyę przez śmierć Oskara Kolberga, tudzież o zmarłym jej członku prof. M. Nowickim. Obecni uczcili ich pamięć przez powstanie z miejsc.

Następnie sekretarz prof. dr. J. Kopernicki przedstawił następujące prace i materyały, nadesłane do użytku komisyi: P. Adam Zakrzewski (z Warszawy) rozprawę antropologiczną „O wzroście Polaków w Królestwie Polskiem"; czł. komisyi p. dr. Wład. Dybowski nowy zbiór przysłów i zagadek białoruskich z okolic Nowogródka; pani Stefania Ulanowska monografię etnograficzną „o Łotyszach z Iufiant Polskich"; dr. Jan Karłowicz 21 melodyj żmudzkich, spisanych przez siebie i „Materyały etnograficzne z Rusi litewskiej" w pow. Święciańskim, zebrane przez p. A. Hurynowicza; prof. dr. J. Baudouin de Courtenay: Zbiór piosnek białorusko-polskich i polsko-białoruskich z gnb. grodzieńskiej, spisanych przez siebie, tudzież pieśni litewskie i inne materyały, zebrane w pow. poniewiezkim przez panny M. Kader i M. Cumft; czł. kom. p. Józef Grajnert „Zapiski etnograficzne z Bąkowa" w Opoczyńskiem.

Potem czł. kom. p. G. Ossowski zdawał sprawę ze swych poszukiwań archeologicznych, z polecenia komisyi dokonanych w lecie między Zbruczem i Seretem i przedstawił liczne wykopaliska przedhistoryczne, przy tych poszukiwaniach zdobyte. — Sekretarz komisyi prof. dr. J. Kopernicki zdawał również sprawę ze swoich badań etnograficznych, dokonanych w lecie na wierzchowinach Prutu, obu Bystrzyc i Łomuicy, oraz ze swych poszukiwań archeologicznych w Lipicy (pow. rohatyńskim) i Strutynie Niżnym (pow. dolińskim), przyczem przedstawił przedniejsze okazy zdobytych tam wykopalisk.

Następnie do zbiorów archeologicznych Akademii przedstawiane były dary, otrzymane za pośrednictwem sekretarza od księdza J. Makohońskiego z Lipicy, oraz za pośrednictwem p. G. Ossowskiego od pp. Kaz. Horodyskich z Żabiniec, od dra Jodłowskiego z Bilcza, od hr. J. Pinińskiej z Soroki, od pp. Wład. Potockich z Kociubińczyk, od księcia Leona Sapiehy z Bilcza, od p. H. Strawińskiej z Szydławiec i od L. Skarbowskiego w Toustem.

Potem, stosownie do regulaminu, odbył się wybór przewodniczącego i sekretarza komisyi na następne dwa lata, który padł jednomyślnie na osoby, piastujące dotychczas te urzędy.

Na ostatek na członków komisyi obrani zostali jednogłośnie pp. Roman Zawiliński i Maurycy Stankiewicz.

Dział ekonomiczny.

Krajowy skład publiczny w Krakowie. Obrót w miesiącu styczniu:

Zboże krajowe: Zapas z dniem 1 stycznia klgr. 693.001 wartości ubezpieczonej 50.375 złr.; weszło w styczniu 505.487 kilogr. wartości ubezpieczonej 40.815 złr.; razem było 1.198.488 kilogramów wartości ubezpieczonej 91.190 złr.; wydano w styczniu 356.490 kilogr. wartości ubezp. 28.794 złr.; pozostaje 841.998 kilogram. wartości ubezpieczonej 62.396 złr.

Zboże transitowe: Zapas z dniem 1 stycznia kilogr. 302.348 wartości ubezpieczonej 26.592 złr.; weszło w styczniu 721.070 kilogramów wartości ubezp. 53.972 złr.; razem było 1,023 418 klgr. wartości ubezp. 80.564 złr.; — wydano w styczniu 405.377 kilog. wartości ubezp. 34.114 złr.; pozostaje 618.041 kilog. wartości ubezp. 46 450 złr. Ogólny zapas zboża z dniem 31 stycznia wynosi 1,460.039 kilog ubezp. wart. 108.846 złr.

Spirytusu: Weszło w styczniu 88.968·29 hektolitrostopni w ubezpieczonej wartości 16.014 złr. — razem 88.968·29 hektolitrostopni w ubezpieczonej wartości 16.014 złr.

Poświadczenia składowe.

Na zboże krajowe: Stan z dniem 1 stycznia 15 sztuk na 252.747 klg. wartości ubezp. 16 697 złr.; wydano w styczniu 1 szt. na 7.734 kilogr. wartości ubezpiecz. 600 złr.; razem 16 szt. na 260.481 klg. wart. ubezpiecz. 17.297 złr., zwrócono w styczniu 6 szt. na 50.256 klg. wart. ubezp. 3.395 złr.; pozostaje szt. 10 na 210.225 klg. wart ubezp. 13 902 złr.

Na zboże transitowe: Stan z dniem 1 stycznia 1 szt. na 10.235 klgr. wartości ubezp. 1077 złr.; w styczniu wydano szt. 5 na klg. 50.214 wartości ubezp. 3.590 złr., razem szt. 6 na kilogr. 60.449 wart. ubezpieczonej 4.667 złr.: zwrócono w styczniu szt. 2 na 20.357 klgr. wartości ubezpieczonej 1852 złr.; pozostaje sztuk 4 na 40.092 kilogr. wartości ubezp. 2.815 złr.

Dnia 31 stycznia pozostaje w obiegu sztuk 14 na 250.317 klgr. wart. ubezp. 16.717 złr.

Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie. Wykaz za styczeń br.: Udziały: Stan z początkiem miesiąca złr. 90.170, wpłynęło 1300, zwrócono złr. 2851·92, stan z końcem miesiąca 88 618·31.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca 221.147·51, wpłynęło 29.232 64, zwrócono 17.715 72, stan z końcem miesiąca 232.664 43 złr.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca 401.212 04, spłacono 149.872·20, udzielono nowych 158.812, stan z końcem miesiąca 410.151·84 złr.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 6 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	750·1 mm	751·8 mm	753·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—0°,8	—2°,0	—1°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NW 1	NW 1	NW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	85 %	88 %	86 %
Stan nieba = pog.. 10 zup. pochm.	10 śnieg	10	10 śnieg

Uwagi: Chwilami śnieg.

Telegramy „Nowej Reformy."

(Telegramy własne „Nowej Reformy")

Lwów, 6 stycznia. Wczoraj wieczór odbyło się w sali rady miejskiej zapowiedziane zgromadzenie przedwyborcze. Zagaił prezydent miasta Mochnacki. Przewodniczącym wybrany został Romanowicz, który w przemowie swej podniósł ważność tegorocznych wyborów do Rady państwa.

Dr. Dulęba wezwał zgromadzenie do aprobowania programu lewicy, na co też zapadła zgodna uchwała.

Rewakowicz wniósł, aby całą akcyę złożyć w ręce prezydyum zgromadzenia, u którego zgłaszać należy kandydatury poselskie do 12 lutego.

Wiedeń, 6 lutego. Na ustąpieniu p. Dunajewskiego zmiany jeszcze się nie skończyły. Słychać na pewne, że ustąpią jeszcze ministrowie Falkenhayn i Prażak, — a nawet, że hr. Taaffe złoży tekę ministra spraw wewnętrznych, a zatrzyma tylko prezydenturę gabinetu.

W takim razie według wszelkiego prawdopodobieństwa ministerstwo spraw wewnętrznych może jeszcze teraz przed wyborami dostałoby się jednemu z przewodników lewicy. Pogłoski wymieniają już nawet jako kandydata Plenera.

Wiedeń, 6 lutego. Związek demokratów ósmego okręgu postawił wczoraj jednogłośnie kandydaturę Kronawettera w Josefstadt.

Berlin, 6 lutego. Minister oświaty Gossler ma otrzymać dymisyę.

(Telegramy Biura korespondencyjnego)

Wiedeń, 6 stycznia. *Wiener Ztg* ogłasza: Adjunkt sądu krajowego w Krakowie z tytułem i charakterem sekretarza Rady, Władysław Gubarzewski, mianowany został przez ministra sprawiedliwości sekretarzem Rady wyższego sądu krajowego w Krakowie.

Wiedeń, 6 lutego. Dzisiejsza *Neue Fr. Presse* nie obawia się bynajmniej, że pomysł utworzenia większości przy pomocy lewicy może się rozbić o kwestye osobiste. Opozycya lewicy bowiem nie pochodziła wcale z pobudek osobistych, lecz z rzeczowych, dlatego lewica postawi nie osobiste, lecz rzeczowe żądania jako cenę zaprzestania swojej opozycyi. Również nie jest niepokonalną trudnością to, że rząd nie jest rządem stronnictwa lewicy lub że w ogóle nie chce być rządem parlamentarnym. Ani wspomnienia przeszłości, ani uzasadniona zresztą ambicya kilku członków lewicy nie będzie przeszkodą w utworzeniu większości, myślącej, czującej i działającej po austryacku. Lewica jednak nie przyłoży ręki do poniżenia parlamentu i nie może się zrzec swego wpływu na ustawodawstwo i administracyę w myśl zasad, jakie zawsze wyznawała. Lewica nie odmówi rządowi prawa do inicyatywy i do kierowania polityką, ale w popieraniu rządu nie posunie się dalej, jak tylko o tyle, o ile to da się pogodzić z zasadami wolności, jedności państwa, konstytucyi i uzasadnionem stanowiskiem Niemców. Utworzenie trwałej większości musi poprzedzić porozumienie z rządem o cele, dążenia i kierunek polityki państwa.

Wiedeń, 6 lutego. *Fremdenblatt* omawiając podróż arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do Petersburga, tak się charakterystycznie wyraża: gdy się uznaje tę podróż za objaw radosny, to byłoby rzeczą niewłaściwą mówić o misyi politycznej, do której żadnego nie ma powodu. Zamiłowanie pokoju cara rosyjskiego jest tu tak samo dobrze znane, jak on (car) przekonany jest o pokojowych zamysłach Austryi. Kwestye dyplomatyczne w ostatnich latach okazały często rozmaitość, a nawet sprzeczność zapatrywania, były jednak pomimo to zawsze dowodem obustronnych usiłowań, by stąd nie powstała sprzeczność interesów obu mocarstw. Interesem Austro-Węgier na półwyspie bałkańskim jest tylko samodzielny rozwój państewek bałkańskich. Ani tam. ani w Petersburgu nie znajdą przystępu ani wiary wiadomości złośliwe, inne cele nam przypisujące. Przymierze Austryi z Niemcami, bezinteresowna polityka wschodnia Austro-Węgier, silna wola sprzymierzonych, by pokój utrzymać, oto czynniki tak samo pewne i na uwzględnienie zasługujące, jak zamiłowanie pokoju cara, który uważa za zadanie swoje zachować dobrodziejstwa pokoju dla Rosyi i Europy.

Wizyta cesarza niemieckiego w Narwie, podróż Franciszka Ferdynanda do Petersburga, krótki pobyt carewicza Mikołaja w Wiedniu, mają jeśli nie polityczne to przynajmniej symptomatyczne znaczenie. Franciszek Ferdynand przywiezie z sobą obraz monarchy, którego prawy sposób myślenia, otwartość i przymioty serca zjednały mu powszechne poważanie.

Wiedeń, 6 stycznia. Dzisiaj w południe odbyło się w najserdeczniejszy sposób pożegnanie się Dunajewskiego z urzędnikami ministerstwa skarbu — w obecności namiestnika Kielmansegga. W imieniu urzędników szef sekcyjny Possanner wyraził ustępującemu ministrowi podziękowanie i zaznaczył, że minister pozostawia po sobie trwałe pomniki swej użytecznej i znakomitej działalności. — Następnie namiestnik wyraził w imieniu krajowej dyrekcyi skarbowej podziękowanie za dowody życzliwości.

Wkrótce potem minister Steinbach powitał swych podwładnych urzędników, zaznaczając, że dla większej części obecnych nie jest wcale obcym, i wyraził się, że jako minister działać będzie w charakterze i w duchu urzędnika austryackiego i za pierwsze zadanie uważać sobie będzie utrzymanie i utrwalenie osiągniętych rezultatów.

Wiedeń, 5 lutego. Zmowa szewskich robotników zakończy się spokojnie. W niedzielę odbędzie się ostateczne zgromadzenie robotników i prawdopodobnie na przyszły tydzień powrócą do pracy.

Ostrzychom, 6 lutego. Kapituła wybrała kanonika Rossivala tymczasowym kuratorem dóbr prymasowskich.

Berlin, 6 lutego. W parlamencie przy rozprawie budżetowej nad etatem kolonii południowo-afrykanskiej oświadczył poseł Mirbach, że Helgoland nie jest dostatecznem wynagrodzeniem za uczynione Anglii ustępstwa w Afryce.

Caprivi odpowiedział, że cesarz w programie polityki kolonialnej wskazał ewentualne odstąpienie krainy Witu. Na zarzut, jakoby Bismark nie tak łatwo zgodził się na takie odstąpienie, odpowiedział kanclerz słowami Bismarka, wypowiedzianemi w jesieni 1889 roku: Anglicy w Zanzibarze są dla nas ważniejsi, aniżeli Witu.

Kolonia, 6 lutego. *Köln. Ztg.* donosi, że biskupi pruscy wystosowali do ministerstwa nowe przedstawienie w sprawie szkoły wyznaniowej.

Paryż, 6 stycznia. Z nihilistów, zasądzonych w lipcu 1890 r., został Lavrenius zwolniony od reszty kary.

Madryt, 6 lutego. W Barcelonie, gdzie kandydata konserwatywnego ogłoszono jako wybranego posła przeciw współzawodnikowi Salmeronowi, zapanowało między republikanami wielkie wzburzenie, ci bowiem twierdzą, że Salmeron otrzymał większość głosów

Madryt, 6 lutego. W Haro (Logrono) karliści wywołali zaburzenia. Liberali wtargnęli do klubu karlistów i poniszczyli meble.

W Santo-Domingo i w Delacaldaza były także zaburzenia, przyczem wiele osób zostało rannych. Dla przywrócenia porządku wysłano na miejsce rozruchów oddziały żandarmeryi.

Madryt, 6 lutego. Budżet na r. 1892 zostanie Izbie przedłożony 15 lutego.

Barcelona, 6 lutego. Stronnicy Salmerona dopuścili się wczoraj kilku wybryków przed klubem konserwatystów, tak że aż żandarmerya musiała interweniować. Użyto broni. Kilku raniono. Około północy przywrócono porządek.

Pomiędzy repulikanami panuje wielkie wzburzenie, należy się obawiać dalszych rozruchów.

Rzym, 6 lutego. W kołach parlamentarnych zapewniają, że misya utworzenia nowego gabinetu powierzoną zostanie Rudini'emu.

Rzym, 6 lutego. Wiadomość urzędowa: Rudini powołany został do utworzenia nowego gabinetu.

Sofia, 6 lutego. Rokowania w sprawie bułgarsko-serbskich układów handlowych pomiędzy rządem bułgarskim, a reprezentantami Serbii na nowo zostały podjęte.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 6 lutego 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	91	90
Zjednoczony dług w srebrze	91	85
Austryacka renta złota	108	95
5% austryacka renta (marcowa)	102	45
Akcye banku austro-węgierskiego	987	—
Akcye kredytowe	306	75
Londyn	114	10
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	04½
Dukaty austryackie	5	41½
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	56	07½

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

L. 54.048/90.

Ogłoszenie konkursu.

Sejm krajowy królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Ks. Krakowskiem uchwałą z dnia 26 listopada 1890 polecił Wydziałowi krajowemu rozpisywanie co lat trzy konkursów dramatycznych i wyznaczenie dwóch nagród z funduszu krajowego za najlepsze utwory sceniczne w kwocie 500 i 250 złr. w. a.

Na mocy tej uchwały Wydział krajowy rozpisuje niniejszem pierwszy konkurs dramatyczny **z terminem prekluzyjnym po koniec września 1891 r.** na oryginalne utwory sceniczne w języku polskim w zakresie dramatu i poważnej komedyi, obejmujące co najmniej trzy akta i zapełniające cały wieczór teatralny.

Prace konkursowe nadsyłać należy w powyższym terminie pod adresem Wydziału krajowego we Lwowie, zaopatrzone znakiem lub godłem autora, które umieścić trzeba także na zamkniętej kopercie, zawierającej wewnątrz imię, nazwisko i adres autora.

Prace już drukiem ogłoszone, jak niemniej przedstawione na którejkolwiek scenie, nawet amatorskiej, są od konkursu wykluczone. Nie będą również przypuszczone do premiowania prace autorów już nieżyjących, chociażby dotąd ogłoszonemi nie były.

W przeciągu trzech miesięcy po upływie terminu konkursowego nastąpi rozstrzygnięcie konkursu i przyznanie nagród przez osobną komisyę konkursową, która zbierze się w Wydziale krajowym pod przewodnictwem Marszałka krajowego lub jego zastępcy.

Do tej komisyi zaprosił Wydział krajowy następujących panów:

1) JW. hr. dra Stanisława Badeniego, posła na sejm krajowy.
2) JW. hr. Władysława Koziebrodzkiego, posła na sejm krajowy.
3) JW. Stanisława Koźmiana, b. dyrektora teatru krak., redaktora „Czasu".
4) W. Adama Krechowieckiego, redaktora „Gazety Lwowskiej".
5) W. Władysława Łozińskiego, literata, członka Akademii umiejętności.
6) W. Dra Antoniego Małeckiego, b. profesora literatury w Uniwersytecie lwowskim, członka Akademii umiejętności.
7) W. Dra Romana Pilata, profesora literatury polskiej w Uniw. lwowskim.
8) W. Tadeusza Romanowicza, członka Wydziału krajowego, przewodniczącego w komitecie dla nadzoru artystycznego sceny lwowskiej.
9) JW. hr. Stanisława Tarnowskiego, prezesa Akademii umiejętności i profesora literatury polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Komisya konkursowa rozstrzygnie większością głosów i przysna nagrody dwom utworom uznanym za najlepsze z pomiędzy nadesłanych na konkurs.

Ogłoszenie wyniku konkursu za pośrednictwem pism publicznych i wypłata nagród nastąpi w ciągu miesiąca grudnia 1891 r.

Własność utworów nagrodzonych na konkursie pozostaje ich autorom.

Manuskrypta, na konkurs nadesłane, zwrócone zostaną właścicielom na ich koszt wraz z kopertami zamkniętemi, jeżeli Wydziałowi krajowemu wskażą w inny sposób swoje adresy.

Z Rady Wydziału krajowego

królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 2 stycznia 1891 r. 330 1 2

Przy Zarządzie

zakładów górniczych i hutniczych Jaśnie Wielm. Andrzeja hrabiego Potockiego w Sierszy poczta Trzebinia

są następujące posady do obsadzenia

dwie posady kancelistów.

Kandydaci winni się wykazać praktyką manipulacyjną, oraz że posiadają biegłość w rachunkach biurowych.

Posada dozorcy placu (placmistrza)

przy szybie „Artur".

Kompetent musi być obeznany z manipulacyą odbioru i ekspedycyą materyałów, energiczny, zdrowy i jeżeli możebne wysłużony wojskowy.

Petenci tylko stanu wolnego mają swe podania, zaopatrzone świadectwami, przesłać powyższemu zarządowi. 365 1 2

L. 5.

Konkurs.

Celem obsadzenia **dwóch posad lekarzy miejskich** przy Urzędzie miejskim król. woln. miasta Lubaczowa, rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem podań do **20 lutego 1891 r.**

Płaca roczna wynosi 300 złr. rocznie.

Do obowiązków lekarza miejskiego należą, oprócz bezpłatnego leczenia ubogich miejscowych, także oględziny ciał zmarłych, tudzież oględziny bydła i mięsa. Ogólna czynność zostanie przez Naczelnictwo gminy instrukcyą odpowiednio rozdzielona.

Pierwszeństwo mają doktorowie medycyny.

W miejscu znajduje się c. k. Sąd powiatowy, tudzież stacya kolejowa.

Lubaczów, dnia 31 stycznia 1891 r. 338 2 3

Burmistrz *Ignacy Szydłowski* w. r.